OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

Rok I. | Kraków, Sobota 21 Listopada 1931 r. | Nr. 161

# Załamanie się strajku tramwajarzy w Warszawie

## Rozłam wśród pracowników

Strajk tramwajarzy warszawskich został wczoraj załamany. Komunikacja tramwajowa, choć nie ruszyły jeszcze wszystkie wagony, odbywa się

względnie normalnie.

Autobusy miejskie regularnie obsługują pasażerów. Nastąpiło więc

pewne odprężenie

i spodziewać się należy, że ostateczna likwidacja strajku jest tylko kwestją godzin.

O losach strajku zadecydował wczoraj okólnik dyrekcji Tramwajów Miejskich, który stwierdza, że:

1) umowa zbiorowa została przez pracowników zerwana;

2) wzywa wszystkich pracowników do pracy;

3) pracownicy, którzy się zgłoszą, będą uważani za przyjętych na podstawie dotychczasowych warunków płacy i pracy;

4) pracownicy, którzy się nie stawią do godz. 12-ej, będą zwolnieni z pracy.

Rano odbyło się kilka zebrań w lokalach związkowych tramwajarzy. Większość organizacyj zawodowych opowiedziała się za przystąpieniem do pracy, jedynie tramwajarze, pozostający pod wpływami PPS. CKW, uchwalili prowadzić

strajk aż do zwycięstwa,

to znaczy aż do kapitulacji zarządu miasta.

Na podstawie powyższych uchwał już w godzinach porannych część wagonów poczęła

opuszczać remizy.

Pierwsze wagony na mieście spotkały się z aktami teroru. Aresztowano 4 sprawców ekscesów, którzy staną

przed sądem doraźnym.

W godzinach popołudniowych połowa wagonów

kursowała już normalnie.

Z remiz na Pradze i Muranowie wyjechały wszystkie wozy. Inne remizy okazały się bardziej oporne.

## SKRÓTY

Były minister pracy w rządzie francuskim Locheur zachorował ciężko na wątrobę i nie wziął udziału we wczorajszej debacie w Izbie Deputowanych nad polityką zagraniczną.

—:o:—

Wszyscy przewodniczący grup w parlamencie hiszpańskim złożyli w prezydjum izby wspólny wniosek domagający się ogólnej amnestji z okazji ogłoszenia konstytucji i wyborów na prezydenta republiki.

—:o:—

Według doniesień z Afryki rozpoczęto przygotowania do uruchomienia linji automobilowej z Kongo belgijskiego do Stanleyville poprzez Saharę. Przygotowania mają potrwać około dwóch lat, poczem linja zostanie otwarta do użytku publicznego.

# Likwidacja wojny japońsko-chińskiej?

## Japończycy zgadzają się wreszcie na współudział Ligi Narodów

LONDYN. (A.T.E.). Z Tokio donoszą: w związku z wyjazdem marszałka Czang-Kaj-Czeka do Mandżurji pojawiły się wiadomości, iż Chińczycy przygotowują się do kontrofenzywy. Chińczycy czynią już na wielką skalę przygotowania do przeciwnatarcia. Pociągi pancerne Chińczyków posuwają się naprzód w rejonie Czungczau. W Pekinie przygotowano zestawy pociągów towarowych dla transportu wojsk. na północ. W Tachuszan i Njaojang stoją pancerne pociągi gotowe do walki.

NOWA KLĘSKA CHIŃCZYKÓW.

LONDYN. (A.T.E.). W północnej Mandżurji spadły wielkie śniegi i zapanowały mrozy. Przeciwnatarcie gen. Maa skończyło się porażką. Japończycy zajęli wczoraj miasto Lung-Kjang i przygotowują się do natarcia na Czungczau, który jest jednym z ostatnich punktów oporu wojsk chińskich w północnej Mandżurji. Gubernator Charbina Czang-Czing-Gi objął władzę w Cicikarze i wydał odezwę do ludności, w której ogłasza niezależność prowincji.

ZGODA JAPOŃCZYKÓW NA WYSŁANIE KOMISJI. TAJNE POSIEDZENIE RADY LIGI NARODÓW.

PARYŻ. (P.A.T.). Wczoraj późnym wieczorem nadeszła z Tokio wiadomość do Ministerstwa spr. zagr., że rząd japoński zgadza się na wysłanie do Mandżurji komisji z ramienia Ligi Narodów, w celu przeprowadzenia ankiety, oraz na odroczenie rozpatrzenia innych jego pretensyj. Jest to wielki krok naprzód w kierunku rozstrzygnięcia samego zatargu. Wobec tego program prac Rady Ligi ulegnie zmianie. Tajne posiedzenie Rady, zapowiedziano na godziny popołudniowe. Obrady odbywać się będą przy drzwiach zamkniętych. Ranek poświęcił min. Briand rozmowie z gen. Dawesem, delegatem Stanów Zjednoczonych oraz przedstawicielami Japonji i Chin.

## 36 tysięcy osób ofiarami krachu bankowego

BERLIN. (PAT.) Berliński Bank wielkiej własności ziemskiej i handlu „Bank für Handel und Grossgutbesitz" ogłosił niewypłacalność. Kapitał zakładowy Banku wynosił 2 miljony marek. Bank posiadał 23 filje prócz oddziałów w Nadrenji. Bankructwem dotknięte jest 36 tysięcy klientów. Rząd Rzeszy zapowiada interwencję za pośrednictwem Banku Drezdeńskiego.

## Konferencja w Belwederze

Marszałek Piłsudski odbył wczoraj w Belwederze dłuższą konferencję z ministrem spraw wewnętrznych i zastępcą nieobecnego premjera, p. Pierackim.

## Międzynarodowe kredyty na inwestycje miejskie w Polsce

W związku z uruchomieniem przez Ligę Narodów kredytów międzynarodowych na podjęcie w szerszym zakresie robót publicznych w poszczególnych krajach w celu złagodzenia kryzysu bezrobocia, bawiący w Warszawie ekspert z ramienia Ligi Narodów, inż. Okęcki, zwrócił się do Związku Miast Polskich o dostarczenie planów inwestycyj, które po uzgodnieniu z ministerstwem robót publicznych mają być przesłane do Genewy.

Rozdziałem ewentualnych kredytów pomiędzy poszczególne miasta zajmie się ministerstwo robót publicznych.

## Okręt w płomieniach

BELFAST. (PAT.) Na parowcu „Bermuda", który był poddany naprawie po pożarze, jakiemu uległ w czerwcu r. b. wybuchł wczoraj ponownie pożar, który tym razem przybrał bardzo groźne rozmiary. Cały okręt stanął w płomieniach. Nad ranem okręt zaczął tonąć. Szkody obliczają na miljon franków.

## Przeciwnicy faszyzmu działają

# Planowany zamach bombowy na ministra Grandiego

LONDYN, (ATE). — Pobyt ministra spraw zagranicznych Włoch, Grandiego w Stanach Zjednoczonych wywołał tak wielkie wzburzenie wśród przeciwników faszyzmu, iż władze zmuszone były zastosować nadzwyczajne środki ostrożności.

Wieczorem Bank Morgana otoczony został przez 100 policjantów, ponieważ otrzymano wiadomość, iż podczas przejazdu Grandiego przez Broadway komuniści planują zamach na ten bank.

Wczoraj rano Grandi złożył wizytę burmistrzowi Nowego Jorku Walkerowi, przyczem 3 tysiące policjantów umundurowanych i tajnych strzegło ministra włoskiego przed wrogiemi demonstracjami i zamachem.

## 9 protestów wyborczych w Sądzie Najwyższym

W poniedziałek dn. 23 b. m. rozpatrzy izba III Sądu Najwyższego 9 protestów zgłoszonych przez mieszkańców Święcian przeciwko wyborom w okręgu 64 Święciany. Z okręgu tego uzyskało mandaty 6-ciu posłów z klubu B. B.

## 15-letni chłopiec zamordował kochanka swej matki

W majątku „Sirany" (gmina kobylnicka) należącym do obywatela ziemskiego Antoniewicza, rozegrała się wstrząsająca tragedja. O świcie, gdy służba udała się do pracy, znaleziono na ganku domu zwłoki administratora majątku, Stanisława Rutkowskiego.

Wstępne śledztwo ustaliło, że R. został zamordowany dwoma strzałami w głowę, następnie wyszło na jaw, że czynu zbrodniczego dokonał 15-letni syn gospodarza Mikołaj Antoniewicz. Badany Mikołaj przyznał się do zabójstwa, tłumacząc, że musiał pomścić na administratorze hańbę jaką ten splamił ich domowe ognisko, utrzymując stosunki miłosne z matką chłopca, Marją Antoniewiczową. Dalsze dochodzenie w tej tragicznej sprawie trwa.

# Nowe zbrojenia oddziałów hitlerowskich

## Właściciele aptek mają nadsyłać opatrunki dla szturmowców

MONACHJUM. (PAT.) Centrowy organ bawarski „Bayerische Kurier" donosi, że Hitler planuje reorganizację oddziałów szturmowych. Odnośny rozkaz Hitlera reguluje wyekwipowanie szturmowców, rozlokowanie poszczególnych oddziałów szturmowych i t. p. Niepewnych i nienadających się do specjalnych poleceń członków, należy, według rozkazu, zwolnić.

BERLIN. (PAT.) Właściciele aptek na Śląsku niemieckim otrzymali tajny okólnik, wzywający ich do przygotowywania doraźnej pomocy dla ofiar starć politycznych. Odezwa, wydana przez organizacje Hitlera, wzywa właścicieli aptek do nadsyłania opatrunków i przyborów pod wskazanym adresem. Pomoc ta ma być przeznaczona dla szturmowców na wypadek wybuchu walk.

**Kto daje pracę bezrobotnym, ten powiększa dobrobyt kraju**

## Za zdradę kraju i złamanie konstytucji

# Surowy wyrok parlamentu hiszpańskiego na króla Alfonsa

PARYŻ. (A.T.E.) Z Madrytu (Hiszpanja) donoszą: Parlament hiszpański po całonocnych obradach, ogłosił wczoraj nad ranem wyrok, który stawia byłego króla Alfonsa XIII-go poza prawem, za zdradę kraju i złamanie konstytucji. Majątki królewskie przechodzą na własność skarbu republiki. Każdy obywatel, w wypadku jeśli, Alfons wróci do Hiszpanji, może go aresztować.

Obrońcą króla był hr. Romanones, b. prezydent senatu, który w płomiennej mowie wskazał na fakt, że w 1923 r. opinja przychylnie przyjęła fakt ogłoszenia dyktatury. Poza tem król nie może ponosić winy za klęskę w Marokku. Wreszcie obrońca uważał, że proces nie jest prowadzony według wszelkich przepisów prawa, gdyż oskarżony jest nieobecny i nie może się bronić. Apel ten został bez skutku.

## TABELA LOTERJI

Wczoraj w 2-gim dniu ciągnienia 1-ej klasy 24-ej polskiej loterji państwowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

Zł. 100.000 na Nr. 4604.
Zł. 5.000 na Nr. 45721.
Po 1600 zł. na N-ry: 15784 53294
Zł. 500 na Nr. 155628.
Po 400 zł. na N-ry 70063 119934 141232.
Po 250 zł. na N-ry: 18987 25972 36728 43901 46260 46490 50903 66741 98196 131891 140307.
Po 200 zł. na N-ry: 10693 17146 22450 28514 54041 87870 93165 106425 106928 115890 119851 132940 145975

## GIEŁDA

Obroty średnie. Urzędowy kurs dolara wyższy. Dolar 8.90. Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita.

## W 23-im dniu procesu przeciw posłom z Centrolewu

# Świadkowie bronią p. Bagińskiego i Sawickiego

**B. MINISTER RZĄDU LUBELSKIEGO**

Wczoraj od rana przesłuchiwani byli świadkowie obrony, ze strony oskarżonych p. Bagińskiego i p. Sawickiego.

B. minister rządu lubelskiego p. Tomasz Nocznicki, starzec, z okazałą, siwą brodą, zeznał, że celem akcji Centrolewu była obrona konstytucji.

**ZAMACHY SĄ MODNE**

— Były obawy, mówiono przecież o łamaniu kości, a zresztą — w Polsce zamachy są modne. Ja sam należałem do rządu, na który w 1919 r. p. Sapieha robił zamach. W „Wyzwoleniu" nigdy nie było tendencyj zamachowych.

**PIECHOTĄ Z CHLEBEM I PAŁKĄ**

Trzej uczestnicy wieców p. Bagińskiego, rolnicy Garmulewicz, Blitek i Dudziński z Marszowic, słyszeli, jak mówca agitował za uczestnictwem na kongresie krakowskim. Gdy chłopi ociągali się, mówiąc, że „nie mamy pieniędzy na kolej", p. Bagiński powiedział: „A do Częstochowy, to koleją jeździcie? Weźcie kawałek chleba w kieszeń i pałkę w rękę i sypcie na piechotkę."

**ZNA TYPY REWOLUCJONISTÓW**

Świadek b. senator prof. Kalinowski twierdzi, że Centrolew był luźną federacją stronnictw, którym chodziło o wspólną akcję wyborczą. Świadek przed wojną stykał się z rewolucjonistami, zna więc takie typy. Członkowie Wyzwolenia nic z rewolucjonistami wspólnego nie mają. Poseł Bagiński był ostrożnym politykiem. P. Putek zajmował się w Sejmie sprawami samorządowemi i miał referat nadużyć wyborczych.

**A WOJEWÓDZKI?**

Prok.: — A czy nie wie pan, że Sylwester Wojewódzki, który należał do Wyzwolenia, służy obecnie „dyktaturze" sowieckiej.

— Nie. Wiem, że razem z pięcioma innymi posłami utworzył Niezależną Partję Chłopską.

Z dalszych pytań o Wojewódzkiego, okazuje się, że był on oficerem II oddziału i redaktorem pisma „Wolny Chłop", w redakcji którego, na Starem Mieście, prowokator Trojanowski, wywołał wybuch bomby.

**NA WALKĘ Z WYWROTOWCAMI**

Św. sen. Januszewski zeznał, że w łonie Wyzwolenia nigdy nie było mowy o zamachu. Poseł Putek nie chciał podwyższyć funduszu dyspozycyjnego min. Składkowskiemu. Pieniądze te, jak dowodził minister, potrzebne były na walkę z wywrotowcami.

**SKUPIENIE OBOZU**

Poseł Nosek zastrzegał się kategorycznie, by kongres Centrolewu miał być pierwszym etapem walki zamachowej.

— Było to skupienie obozu demokracji dla przeprowadzenia bloku wyborczego. W wyzwoleniu nigdy nie występowano przeciwko płaceniu podatków i dawaniu rekruta.

**NAPAD NA „GAZETĘ CHŁOPSKĄ"**

Dalej zeznawał poseł Waleron, który mówił o napadzie na lokal „Gazety Chłopskiej". Było to w okresie ostatnich wyborów. Zabrano pismo, które drukowane było nadal pod tą samą nazwą, ale przez ludzi z przeciwnego obozu. Redaktor tego pisma p. Sukiennik mówił do świadka o różnych szczegółach tego wypadku.

**INNE NAPADY**

Świadek wspomniał również o pobiciu w Sejmie prof. Rybarskiego i o napadzie niewykrytych ludzi na chorego posła ś. p. Dąbskiego Jana, którego chciano porwać do auta. Wybiegła służąca na pomoc. Napastnicy pobili i skopali Dąbskiego. Ofiara napadu, był po operacji, nastąpiło pogorszenie powstał rak i szybko doszło do śmierci.

**NIEBEZPIECZNY PRZECIWNIK**

Adw. Berenson: — Dlaczego Sawicki, który nie był w Zarządzie Stronnictwa Chłopskiego, zasiada na ławie oskarżonych, za udział w Centrolewie?

— Ja myślę, dlatego, że uważany był za niebezpiecznego dla przeciwników działacza politycznego. Ponadto jeszcze i z powodu osobistych animozyj...

**URZĘDY SKARBOWE A B.B.**

Św. poseł Wrona omawiając program i działalność Stronnictwa Chłopskiego, stwierdza, że partja wypowiadała się za istniejącym porządkiem konstytucyjnym.

Adw. Ujazdowski: — Czy urzędy skarbowe zbierały składki na B.B.?

— Wiem o takich wypadkach w Krasnymstawie. Tamtejszy urząd skarbowy załatwiał przychylnie tylko tych interesantów, którzy przychodzili z kartkami z B. B.

— Czy teror jest środkiem działania Str. Chł.?

— Nie. My stoimy na gruncie walki parlamentarnej.

— A może partja ma bojówkę?

— Nie mieliśmy, ani nie mamy.

— Z jakiego okręgu kandydował poseł Polakiewicz?

— W 1928 r. z Białostockiego.

**247.000 ZŁ. NA WYBORY.**

— Podobno wybory kosztowały bardzo dużo?

— Wiem na podstawie rachunków, że kosztowały 247 tysięcy zł.

Adw. Graliński: — Kto stał na czele oficerów, którzy wtargnęli do Sejmu?

— Grupą oficerów w Sejmie dowodził pułk. Kostek - Biernacki, zaś między tą grupą a grupą oficerów w szpitalu Ujazdowskim utrzymywał łączność major Ryszanek.

Adw. Nowodworski: — Czy Centrolew dążył do takich wyborów, jakie się odbyły w 1928 i 1930 r.?

— Nie. To był gwałt, a myśmy występowali przeciw gwałtom.

**ADWOKAT, POSEŁ I ZAMOŚĆ**

Prok. Rauze: Kto organizował akcję wiecową 14 września w Zamościu?

— Lokalne władze partji.

— Czy nie poseł Czernicki?

W tym momencie staje z ławy obrończej adw. Czernicki i oświadcza:

— To ja właśnie organizowałem wiec w Zamościu.

Prok. Grabowski: — Czy Sawicki należał do Str. Chłop. czy do BB.?

— Myśmy sami tego nie rozumieli.

— Należał do BB i „odkomenderowano" go do Brześcia?

**SAWICKI BYŁ PIONKIEM.**

Posłowie Zalewski, Pac i Dobroch, wszyscy ze Str. Chłop. ustalają zgodnie, że pos. Sawicki nie odgrywał w partji większej roli.

Świad. Grudziński, redaktor odp. „Gazety Chłopskiej", stwierdza, że tygodnik ten nie propagował zbrojnych wystąpień przeciw rządowi, cytaty z „Gazety Chł.", które się znalazły w akcie oskarżenia, są wybrane tendencyjnie.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

## *„Czy istnieje życie pozagrobowe?"*

# Tajemnicze zjawisko w starym dworze

W dalszym ciągu naszej ankiety na temat „Jakie mamy dowody, że istnieje życie poza grobowe?" drukujemy rewelacyjne przeżycia p. M. Kowalskiego z Sandomierza, który w ten sposób opisuje swe spotkanie z duchem:

— Nie należę do ludzi bojaźliwych — zastrzega się na wstępie p. Kowalski. Raczej słusznie uchodzę za odważnego. Długi czas nie wierzyłem w duchy, uważając je za wytwór chorobliwej wyobraźni. I może nietyle wątpiłem w duchy, co w bezpośrednie objawianie się duchów żyjącym ludziom, w jakieś strachy czy coś podobnego. Aliści przyszedł czas, że sam musiałem się przekonać, a w jaki sposób — zaraz to opiszę.

Było to w 1906 roku, gdy z obowiązku służbowego dla dozorowania opuszczonego dworu w Sichowie musiałem w nim nocować. Uprzedzano mnie co prawda, że w dworze straszy, lecz śmiałem się z tego i odpowiadałem zarozumiale:

— Strachy na Lachy!

Na parterze owego dworu znajdowało się kilka, o ile pamiętam, osiem pokojów. Miały one między sobą bezpośrednie połączenie. Był to staroświecki dom, którego budowniczy zapewnie nie słyszał o „systemie korytarzowym". Z pierwszego pokoju przechodziło się do drugiego, z drugiego do trzeciego i tak dalej. Nocowałem zwykle w ostatnim pokoju. Jak już zaznaczyłem, w całym dworze nie było ani żywej duszy.

Co wieczór przychodziłem do dworu na swój posterunek, zapalałem lampę, jakiś czas czytałem, a gdy miałem już klaść się do łóżka, zapalałem dla wygody świecę, gasiłem lampę i, gdy już byłem w łóżku, szybko zdmuchiwałem świecę. Tak również było owej krytycznej nocy.

Już miałem zgasić świecę, gdy wtem... słyszę daleki odgłos zamykanych i otwieranych drzwi. Znieruchomiałem, przecież sam niedawno wejście we drzwi na klucz zamknąłem i bez mojej pomocy nikt do wnętrza dostać się nie może!

Zaciekawiony i zarazem zaniepokojony nadstawiłem uszu. Za chwilę słyszę wyraźnie, że drugie drzwi się otwierają i ponownie zamykają, jakby ktoś wchodził. Krótkie milczenie i znów to samo. Chwila ciszy i następne drzwi pod tajemniczą ręką się uchylają. Nie miałem już żadnej wątpliwości, że ktoś jest we wnętrzu.

— Złodziej! — pomyślałem, gdy zaskrzypiały kolejne drzwi. Szybko chwyciłem za rewolwer, gotowy do strzału. Za chwilę pojąłem, iż ktoś zbliża się do drzwi mego pokoju. Zataiłem dech i wymierzyłem broń w kierunku domniemanego wroga.

Drzwi się uchylają, zamykają, a jednak nie widzę, by ktoś wszedł do pokoju. Oniemiałem, czułem bowiem, że ktoś znajduje się opodal mnie, lecz go nie widzę.

Odruchowo wziąłem w lewą rękę świecę, aby sprawdzić, czy tajemniczy gość nie ukrył się w sąsiednim pokoju. Oświetlam — niema nikogo.

Włosy mi się zjeżyły, bo słyszę wyraźnie, że drzwi do dalszego pokoju pod dotknięciem niewidzialnej ręki się otwierają. Idę dalej. Ta sama historja. Ja się zbliżam, gość się oddala.

W czwartym pokoju, nie panując już nad sobą, strzeliłem. Na chybił — trafił posłałem przed siebie kilka kul. Nic. Tylko echo przeraźliwie odbiło się o ściany pustego pokoju.

Nagle! Ktoś mi gasi świecę! Nie potrafię opisać mego przerażenia. Jak długo bez zmysłów stałem w ciemnym pokoju — nie wiem. Dość, że w pewnym momencie wprost heroicznym wysiłkiem uciekłem do swego pokoju, zapaliłem świecę i już do rana nie zmrużyłem oka. Odtąd wierzę w istnienie duchów.

**JUTRO**

**dalszy ciąg sensacyjnych opowiadań D. Bachracha.**

# „Śladami przestępców"

## Wagary

— Te wagary,
to stary
już kawał sztubacki...
Wacki,
Józki, Zosie, Niusie —
mamusie
swoje biorą na ten kawał.
Idą na wał
lub zwiedzają parki,
gdzie grają w marki,
bawią się w kochanie...
— Gdybyż tak lanie
spuścić bez różnicy,
czy tym co w spodniach, czy w
spódnicy —
wagarowe czary
pierzchłyby jak mary.

*Servus.*



## *Wesoły Kącik*

**CO LEPSZE?**



Kiedy się komuś nie powodzi — źle. Ale jak się komuś zanadto powodzi — też niedobrze.

Naprzykład pan Kazio. Rwał się najpierw do Haliny — ona nic. Rwał się potem do Maryli — też nic.

— Niepowodzenia mnie zabiły — jęknął pewnego poranka i wszedł na krzesło, żeby zawiesić sznur, na którym postanowił za chwilę zawisnąć.

Nagle zapukał ktoś do drzwi. Listonosz wręczył panu Kazimierzowi dwa pachnące liściki.

„Kaziu! — brzmiał pierwszy. — Namyśliłam się. Będę dziś u ciebie o piątej. Halina".

„Kazieńku! — głosił drugi. — Zdecydowałam się. Przyjdę dziś do ciebie o piątej. Maryla".

— Psiakość! — złapał się za głowę. — Obydwie o piątej!

Ale dobrze temu, kto ma trochę sprytu i mieszkanie złożone z dwóch pokoi.

— Jedną będę kochał w jednym pokoju, a drugą w drugim — postanowił niedoszły samobójca.

A godzinie 5-ej minut 15 pan Kazio klęczał u stóp Haliny.

— Halino — łkał ze szczęścia, tuląc się do jej kolan — jestem szczęśliwy! Spełniły się moje marzenia! Skarbie... przepraszam cię na chwilę, nastawię tylko herbatę.

O godz. 5-ej min. 20 pan Kazio klęczał u stóp Maryli.

— Marylo — szeptał płomiennie, całując jej ręce. — Jestem pijany szczęściem! O najdroższa... przepraszam cię na chwilę, na twoją cześć postanowiłem usmarzyć omlet...

I znów pobiegł do Haliny, znów klęknął u jej stóp i znów zakończył błagalnie wyznania miłosne:

— Przepraszam... spojrzę tylko na herbatę. A po 5 minutach tak samo szeptał Maryli:

— Przepraszam, zerknę tylko na omlet.

Kiedy po raz czwarty wstał, żeby spojrzeć na herbatę, Halina spojrzała nań z nienawiścią. Kiedy po raz czwarty wychodził, żeby zerknąć na omlet, Maryla spojrzała nań z pogardą.

A gdy o godz. 5-ej min. 50 wszedł do Haliny.... zastał tylko liścik: „Idjoto! Pij sam herbatę!"

A gdy o 5-ej min. 51 wbiegł do Maryli... znalazł drugi liścik: „Kretynie! Najedz się sam omletem!"

Pan Kazio stanął w drzwiach i spojrzał rozpaczliwie na opustoszałe pokoje.

— Nadmiar powodzenia mnie zabił — jęknął i, tak jak rano, wszedł na krzesło, żeby zawiesić sznur, na którym postanowił zawisnąć.

*Napoleon Sądek.*

# SZUMOWINY WARSZAWY

## Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

— Jeżeli nie ma zagrychy, już pewno wykitował — perorował wszędobylski andrus.

Czekano teraz na przybycie straży ogniowej. To dopiero będzie widowisko!

Ponieważ ślusarze okoliczni nie mogli nic poradzić, bo wszystkie drzwi były zabarykadowane, sprowadzono więc straż ogniową, jako broń ostateczną.

Wywalą drzwi siekierami. Taki był rozkaz komendy policji. Trzeba było raz z tem skończyć. Bo już drwiono sobie i kpiono dookoła. Nie wolno było dopuszczać do tego.

Jadzia spoglądała na wszystko, oniemiała z przerażenia.

**A przecież przed trzema dniami wkraczała do tego domu z taką ufnością; tam słuchała szumnych planów i zamierzeń Mardka, niebardzo mu wierząc, niebardzo się wogóle przejmując jego losami, bo przecież go nie kochała... I z tegoż domu, nie tak dawno przecież, wychodziła, oszołomiona tem, co się tak nagle i niespodziewanie stało, zostawiając w jego murach swe tak skrzętnie chronione dziewictwo... I teraz tu wracała, aby rozpocząć nowe życie, nagle...**

Człowiek, którego nie chciała, ale na którego się zgodziła z musu, kochanek, który ją wziął gwałtem, ale chciał ich związek uświęcić przed ołtarzem, niedoszły towarzysz na drodze życiowej był najzwyklejszym przestępcą? Fałszerzem pieniędzy?

Teraz dopiero sobie przypomniała, jak to podkreślał, że ów nieszczęsny tysiąc złotych zarobił uczciwie i że mógł z temi pieniędzmi śmiało stanąć na Sąd Ostateczny. A więc były i inne pieniądze. Nieuczciwe...

Wtem rozległ się szmer tłumu:

— Jadą! Jadą!

Z oddali biegły tony trąbki strażackiej.

Policja rozpędzała tłumy, aby dać drogę straży.

Już strażacy zajmowali miejsca. Już coś się miało stać. Na widok tych przygotowań, Jadzia nie mogła powstrzymać serdecznego szlochu, który wyrwał się z jej zbolałej piersi.

Andrus wszędobylski trącił ją łokciem, mówiąc:

— Nie becz, mała, nic mu złego nie zrobią. Podoba mi się ten Mardek, psia jego dusza! Jakiem Lewczak, chciałbym mieć tyle tupetu!

Jadzia drgnęła, zawstydziła się i ukradkiem otarła łzy, zaciskając zęby kurczowo.

Wtem stała się rzecz niespodziana. Jedno z okien się otworzyło i wychyliła się z nich głowa Mardka. Spojrzał dookoła ze smutnym uśmiechem i zawołał:

— Proszę o głos!

Gdy zaś uciszyło się dookoła, rzekł wesoło:

— Panowie, nie niszczcie domu, który do was nie należy. Gospodarz gotów potem ode mnie żądać odszkodowania za straty. Poza tem już przez trzy dni i noce nic w ustach nie miałem. A ja jestem zawsze przy apetycie i gdyby ten przymusowy post miał trwać dalej, lada chwila wyciągnąłbym kopyta. To też proszę dać sobie i mnie spokój. Poddaję się!

Ironiczna pogarda tłumu była dlań odpowiedzią. Pyskaty andrus Lewczak zawołał:

— Poddajesz się? To czegoś udawał takiego hojraka? Ludzie, żądajmy zwrotu pieniędzy za stracony czas. Mieli pokazać coś ekstra-fajnego, a tu bujda...! Nabijanie w butelkę! Precz!

Mardka bardzo to zasmuciło widocznie, bo zawołał:

— Obywatele, wysłuchajcie mnie! Poddaję się, ale tylko dlatego, że...

Wtem nagle urwał. Dlaczego?

Bo oto ujrzał w pierwszym rzędzie, wśród gapiącej się gawiedzi, młode dziewczątko, ładniutkie, czyściutkie, milutkie nawet w swych skromnych szatach, a przytem blade, strasznie blade, jak chusta, spoglądające nań z niemałem przerażeniem i załamujące ręce...

W ogólnym szumie, nikt nie usłyszał głębokiego westchnienia, jakie wyrwało się piersi Mardka na ten widok.

Tymczasem Lewczak wołał:

— Gadaj, gadaj, tchórzu! Nie jąkaj się...!

Ale Mardek już na to nie zważał. Stał, jak osłupiały, wpatrując się uparcie w jeden punkt. Nikt nie wiedział, co się z nim w tej chwili dzieje. Jedna tylko Jadzia zrozumiała. Ku ogólnemu zdumieniu, Mardek ukrył twarz w dłoniach i nagle... zapłakał, jak dziecko.

Tu już gawiedź podzieliła się na dwa obozy. Jedni z Lewczakiem na czele wołali:

— Baba, nie bohater! Beczy! Wstyd! Hańba!

Inni zaś, przeważnie kobiety, byli jawnie wzruszeni. Ta i owa babina ocierała łzy fartuchem.

Mardek odjął ręce od twarzy, ukazując wszystkim zalane łzami policzki. Szukał znów wzrokiem tej, dla której stracił cały swój tupet i czelność. Ale już jej nie znalazł, tylko grupkę ludzi, tłoczących się dookoła miejsca, w którem stała i nachylających się ku ziemi. Tam bowiem leżała zemdlona ta, która nie zdołała znieść hańbiącego widoku... Zbyt wiele kosztowało ją to wszystko... Tymczasem jacyś ludzie podnieśli ją delikatnie i nieśli to bezwładne ciało o złotowłosej główce. Szorstkie, chropowate, twarde dłonie robociarzy starały się nieść ją ostrożnie, aby nie urazić.... Ktoś szeptał:

— Dopiero był pogrzeb matki... Teraz i ona... także?

— — — — — — — — — —

**Szlaja był nieubłagany.**

To on był sprawcą wszystkiego.

Od pamiętnej nocy sylwestrowej zaprzysiągł zemstę Mardkowi. Jemu najpierw, bo wyrwał mu z rąk Jadzię. Jej — następnie, gdy już będzie bez obrońcy. Gdyby Mardek był ostrożniejszy, dostrzegłby, że gdziekolwiek się ruszył, śledził go krok za krokiem Szlaja, lub ktoś z jego zaufanych. Zbadał dokładnie tajemnicę nocnych odwiedzin podejrzanych typków w piwnicy Mardka.

Zaprzyjaźnił się z jednym z nich. Był świadkiem, jak agenci Mardka tu i ówdzie puszczali w obieg fałszywe pięciozłotówki. Postarał się zebrać je w swoje ręce.

Zaśmiał się z szatańskiem zadowoleniem. Pomyślał sobie radośnie:

— Ha, bratku, teraz mam cię w ręku!

Chciał się wszakże jeszcze upewnić. Wziął ze sobą agenta tajnej policji i któregoś wieczora, dzień przed schadzką z Jadzią, włamali się do Mardka. Było to wtedy, gdy Mardek rozprawił się ze Szlają, który wnet potem pobiegł do owego agenta. Dlatego też Mardek tak się wtedy przeraził i kazał Jadzi uciekać...

Gdy wkroczył wtedy do siebie, ujrzał wyraźnie, że ktoś, pomimo zachowania całkowitej tajemnicy, gospodarował u niego w mieszkaniu, i, co gorsza, również w piwnicy, gdzie stały narzędzia do fabrykowania pięciozłotówek. Wszystko pozostawało, coprawda, nietknięte, a jednak ślady zabłoconych butów najwyraźniej świadczyły o odwiedzinach.

Nazajutrz z rana zawiadomił wszystkich swoich wspólników, którzy postanowili korzystać z tego, że ich jeszcze nie przymknięto, aby natychmiast uciec do Gdańska. Byli przekonani, że Mardek pojedzie z nimi. Lecz on ku ich wielkiemu zdumieniu — odmówił.

Nie chciał im powiedzieć, że nie chce uciekać bez pożegnania się z Jadzią i uprzedzenia, że wróci... za jakiś czas, gdy wszystko się uspokoi. Oczywiście, nie powiedziałby, o co chodzi. Zmyśliłby coś.

Tymczasem policja, czuwając nad nim, a nie wiedząc, że jego wspólnicy uciekli, czekała, aż tamci przyjdą, aby ich „nakryć" razem. Nie mogli się jakoś tej chwili doczekać. To znów uśpiło czujność Mardka i... nie wyjeżdżał.

Potem przyszedł dzień wieczorowych odwiedzin Jadzi i gorączkowa scena miłosna między nimi. Czuwając, policja przypuszczała, że to wspólnicy, ale wnet przekonała się, że nikogo więcej niema. Postanowiono już nie czekać dłużej, niż jeden dzień. Mardek ujrzał tego wieczora tajemnicze cienie i postanowił uczynić krok decydujący.

**Dalszy ciąg nastąpi.**

---

IKS.

# W cztery oczy

## Intymne rozmowy z Czytelnikami

*P. Basieńka z Solnej*

prosi nas o wydrukowanie jej listu treści następującej: „Mam lat 18, jestem zupełną sierotą, przystojną o dużych czarnych oczach. Zakochał się we mnie 19-letni chłopiec i ja w nim. Już nawet odkładaliśmy pieniądze do P.K.O. na mieszkanie. Na drodze do naszego szczęścia stanęła nam jego matka, która kategorycznie zażądała od niego zerwania ze mną. Gdy się o tem dowiedziałam, rozpaczałam strasznie, bo nie wyobrażałam sobie życia bez niego. A jednak zerwał ze mną. Postanowiłam zakończyć moje podłe życie.

Dlaczego mówię, „podłe", Redaktorze? Bo muszę Ci się przyznać, że on mnie uwiódł, uległam mu niebacznie. Czując, że o nim zapomnieć nie mogę, poszłam do niego i błagałam go, aby ze mną się nadal przyjaźnił. Odmówił. Prosiłam, by choć wyjawił przyczynę. Odparł, że przed wojskiem nie może się ożenić. Nalegałam: „Więc dlaczego, ty uwodzicielu, zawróciłeś mi głowę, dlaczegoś mnie uwiódł i zostawił na pastwę losu?" Odrzekł: „Nie jesteś pierwsza ani ostatnia, jakiej się to przytrafiło. Takich kobiet jest tysiące..." — „Niech sobie będą" — zawołałam — „ale ja byłam taką porządną panną, a tyś mnie shańbił!"

Redaktorze, powiedz sam, czy bywa jeszcze gorsza hańba, niż być tak sromotnie uwiedzioną? Czy nie usprawiedliwia mnie to, że skłoniło mnie do tego pierwsza, płomienna miłość i głębokie przekonanie, że się ze mną ożeni?

Byłabym sobie z pewnością krzywdę jaką zrobiła, gdyby nie to, że ostatnio poznałam innego chłopca, z którym pokochaliśmy się bardzo czule. On wszakże nic jeszcze nie wie o mojej niemoralności i nieobyczajnem dotychczas prowadzeniu się. Czy wyznać mu całą prawdę czy nie? Drżę na myśl, że mógłby mnie porzucić. Wie, coprawda, z kim się przed nim znałam, ale nie wie, co nas łączyły. Czy po ślubie nie będzie mi zarzucał przeszłości? Czy to rzeczywiście taki straszny wstyd? Czy on zrozumie, że ja to uczyniłam z miłości, powodując się jedynie głosem serca i prawem natury? Błagam Cię, Redaktorze, zastąp mi zmarłych matkę i ojca: ratuj szlachetną i mądrą, jak zwykle, radą".

Uwiedziona bynajmniej nie znaczy shańbiona, zwłaszcza, gdy to się stało w tak łagodzących okolicznościach, jak w tym wypadku, gdzie były wszelkie dane do przypuszczania, że ślub wszystko pokryje. Narzeczony Pani powinien to zrozumieć, a zrozumieć znaczy przebaczyć, bo przecież go Pani nie skrzywdziła. Wzgląd na niego nie mógł odgrywać najmniejszej roli, skoro wtedy, gdy to się stało, nie miała Pani może nawet pojęcia, że on wogóle istnieje na świecie. Ale nawet, gdyby Pani wiedziała, nie miał do Pani podówczas żadnych praw. Obecnie dopiero chce je nabyć.

Bardzo wskazana jest tu, jak wogóle w sprawach miłosnych gra w otwarte karty. Proszę narzeczonemu wyjawić całą prawdę ze wszystkiemi szczegółami. Jeżeli kocha Panią prawdziwie, wiadomość ta nie wpłynie bynajmniej na jego postanowienie ożenienia się z Panią. Jeżeliby Panią jednak po dowiedzeniu się wszystkiego porzucił, prosze się tem nie przejmować: da dowód, że nie kocha Pani prawdziwie, a małżeństwo, nieoparte na miłości, jest największym błędem życiowym, jaki można popełnić.

Gorzej będzie, gdy dojdzie do ślubu bez wyznania prawdy. Wtedy znów: o ile Panią kocha prawdziwie, nie zmieni się wobec Pani, a jednak może mieć do Pani uzasadniony żal, że Pani nie była wobec niego szczera; jeżeli zaś czyniłby Pani gorzkie wyrzuty, udowodni, że Pani nie kochał prawdziwie i gotów jest Pani czynić najdalej idące wstręty. Niech się Pani na tę możliwość nie naraża i dlatego bezwarunkowo śmiało powie całą prawdę. Ryzykuje Pani najwyżej zerwaniem, ale to lepsze, niż związek oparty na nieporozumieniu.

Niech się Pani tak bardzo zerwania nie obawia. Skoro do 18 lat już dwóch się w Pani kochało, zakocha się jeszcze w Pani może ze dwudziestu albo jeszcze więcej. Proszę się nie śpieszyć, lecz wybrać z nich najgodniejszego. Małżeństwo należy traktować poważnie i z rozwagą, to zbyt doniosly krok w życiu człowieka. A co nagle, to po djable...

*P.Annie z Włochów.*

Nie widzę powodu, aby Pani miała sobie czegokolwiek odmawiać tembardziej, że Pani przecież jest całkowicie samodzielną i nikt nie ma prawa uszczuplać Pani swobody działania. Proszę się więc nie krępować żadnemi względami, ponieważ są w Pani wypadku nieistotne. Po tyluletnich mękach ma Pani najpełniejsze prawo do szczęścia osobistego i urządzenia sobie dalszego życia w sposób dla Pani najdogodniejszy. Nie przytaczam przestrogi Pani, bo przecież na tem miejscu dostatecznie często wpajam w umysły zasadę, że małżeństwo, nieoparte na miłości, nie może być szczęśliwe,

# KRONIKA KRAKOWA



Sobota: Ofiarowanie NMP.
Niedziela: św. Cecylji.
Wschód słońca o g. 6.52, zachód o g. 15.54

### Stan pogody:

Pochmurno, miejscami drobne opady, po nocnych przymrozkach temperatura w pobliżu zero.

### Przepowiednie astrologiczne.

Wpływy bardzo dobre skłaniają do nowych przedsięwzięć, do podróży i t.p. dyplomaci i politycy znajdą zadowolenie w swoich pracach.

Kupować losy, załatwiać tranzakcje handlowe i finansowe.

Powodzenie w miłości i sprawach rodzinnych.

—

**Teatr miejski:** „Fircyk w zalotach".

—

**Apollo** „Wesoły porucznik"
**Bagatela:** „Łódź podwodna S. 64".
**Sztuka:** Noc szału
**Swit:** „Jego największa ofiara"
**Swiatowid:** „Dziecko grzechu".
**Uciecha:** „Przygody Tomka".

### Radjo.

G. 13.10 Kom. meteor., 15.05—15.25 Transmisje z Warszawy, 15.45 Komun. z Warszawy, 15.50 Pogadanka dla chorych w szpitalu, 16.05 i 16.40 Płyty, 16.20 Radjokronika, 17.10—18.50 Transmisja z Warszawy, 18.50 Rozmaitości, 19.15 Transmisja z Warszawy, 19.25 Program na dzień następny, 19.30 „Przegląd prasy zagr.", 19.45—24.00 Transmisje z Warszawy.

### Nocny dyżur aptek.

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, Podgórze Rynek 9.



### Tommy rozpętany, Ordyńska szaleje!

Pod tym hasłem odbędzie się wieczór niesamowitego humoru w Kolegjum Wykładów Naukowych, Rynek 39, w niedzielę 22 b. m.. o godzinie 7 wieczór.

### Żądać legitymacyj od sekwestratorów

Z Izby skarbowej komunikują:

Zdarzył się wypadek, że osoba niepowołana zgłosiła się u podatnika z żądaniem zaległych podatków. Celem zapobieżenia nadużyciom winni płatnicy domagać się od zgłaszających się organów sekwestratorskich okazania legitymacji. Sekwestrator skarbowy winien mieć ze sobą legitymację służbową i okazać ją na żądanie osobie, u której czynność egzekucyjną przeprowadza. Legitymacja winna być zaopatrzona w odcisk pieczęci urzędu skarbowego, z którego ramienia sekwestrator egzekucję przeprowadzi, oraz podpis własnoręczny kierownika tego urzędu.

## Nikczemny napad rabunkowy na dorożkarza.

### Zbrodniarz pasażer obrabował go i postrzelił z rewolweru

Dziś rano rozeszła się po Krakowie wieść o nikczemnym zbrodniczym napadzie rabunkowym, dokonanym na biednym dorożkarzu.

Sprawa przedstawia się następująco:

Do Stefana Kącika (lat 30) dorożkarza zam. przy ul. Grzegórzeckiej 39, gdy stał koło g. 1 w nocy na stanowisku obok ul. Pawiej, podszedł nieznany osobnik i wsiadając do dorożki kazał się zawieść do Wieliczki. Kącik za kurs zażądał 13 złotych, którą to kwotę osobnik ów z góry mu zapłacił.

W drodze do Wieliczki po przejechaniu gminy Piaski Wielkie, osobnik ów zażądał zwrotu 13 zł. oraz pieniędzy jakie dorożkarz przy sobie posiada. Przerażony Kącik oddał 13 zł. oświadczając, że więcej pieniędzy nie posiada, poczem osobnik ów siedząc jeszcze w dorożce strzelił z rewolweru z tyłu do dorożkarza siedzącego na koźle, raniąc go w lewy bok. Bandyta wyskoczył wtedy z dorożki i zbiegł w okoliczne pola.

Kącik czując, że jest ranny zawrócił do Krakowa i zgłosił o tem napotkanemu policjantowi który przewiózł go na V. Komisarjat PP. Tu przyjechało pogotowie ratunkowe, które przewiozło Kącika do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Lekarz stwierdził u Kącika ranę dość ciężką.

## Nowa plaga Krakowa.

### Bezprawne upomnienia o dawno zapłacone rachunki.

W obecnym ciężkim czasie nietylko kupcy, lecz także instytucje finansowe i przemysłowe, a zwłaszcza społeczne, grzebią po starych rachunkach z przed miesięcy i lat, badając skrupulatnie, czy przypadkiem nie dałoby się jakiegoś nieszczęsnego klijenta zaczepić o rzekomo niewyrównaną kiedyś ratę.

Chodzący po domach inkasenci nagabują klijentów ustawicznie o dawno już zapłacone sumy.

Zaznaczyć należy, że dawniej zdarzał się czasem taki wypadek, obecnie zaś cała lawina nieuzasadnionych pretensyj spada na biednego mieszkańca miasta.

Szczęśliwy ten, kto w porządku trzyma kwity i każde bezprawne żądanie może odparować okazanym dowodem zapłaty, kto jednak swych papierów nie trzyma w porządku, ten przepadł i musi nieodwołalnie poraz drugi płacić.

Kraków szczególnie nawiedzony jest obecnie plagą inkasentów i egzekutorów różnych instytucyj, upominających się o dawno wyrównane rachunki.

Dlatego **ostrzegamy wszystkich** by zebrali swe kwity z lat ostatnich, uporządkowali je i mieli w ten sposób obronę na każdą bezprawną zaczepkę.

## Wyrok Komisji dyscyplinarnej U. J.

### Aresztowani akademicy już na wolności.

Komisja dyscyplinarna Senatu Akademickiego U. J. wydała następujący wyrok:

3 studentów zostało relegowanych w tem 1 prawnik 2 medyków, 8 udzielono nagany, 4 unieważniono trymestr, a co do 3 zostaną podjęte dochodzenia dyscyplinarne po zakończeniu przewodu sądowego. Z pośród zasądzonych jest 2 studentów żydów.

Aresztowanych 9 akademików sędzia dr. Wątor wypuścił na wolność. Odpowiadać będą za zbrodnię gwałtu publicznego.

W śledztwie pozostaje nadal 3 osobników: 17-letni Johanes Benek kuśnierz i Eug. Windisch praktykant handlowy, pod zarzutem wybicia szyb w kościele OO. Bernardynów, oraz praktykant sklepowy Blumenfeld, który ciężarkiem ugodził w ul. Długiej akad. Gąsiorowskiego.

### Pierwszy polski samolot sypialny.

Budowa pierwszego polskiego samolotu sypialnego wykonanego w Państwowych Zakładach Lotniczych, została już ukończona. Wielki płatowiec pasażerski jest zmontowany i w grudniu odbędą się pierwsze próbne loty.

Aparat zbudowany jest z metalu i posiada 8 miejsc sypialnych. Zaopatrzony jest w trzy silniki. Po odbyciu przepisowej liczby 100 godzin lotów pocztowych, samolot zastosowany będzie do komunikacji pasażerskiej.

## Wszechpolski Kongres Muzyki religijnej.

### Tysiąc śpiewaków w Krakowie.

W niedzielę i poniedziałek obradować będzie w Krakowie II-gi Wszechpolski Kongres Muzyki Religijnej, na który przybędą kompozytorowie polscy z Karolem Szymanowskim i F. Nowowiejskim na czele.

Imponująco zapowiada się nabożeństwo w katedrze wawelskiej w niedzielę o godz. 10 rano, na którem „Echo" wykona pod kierunkiem B. Wallek-Walewskiego Mszę „Misa brevis" B. Pękiela.

Uroczysta inauguracja odbędzie się w niedzielę o g. 12.15 w południe przy udziale księcia metropolity A. Sapiehy i delegata ministra W. R. i O. P.

W poniedziałek rano **800 kleryków** wykona w kościele św. Anny chorał gregorjański, wieczorem o g. 8 odbędzie się w Domu katol. koncert połączonych chórów mięszanych.

Muzyce organowej poświęcono dwa recitale w wykonaniu Feliksa Nowowiejskiego i J. Mistrzyka. Pierwszy w kościele Marjackim w niedzielę o g. 6 wiecz., drugi w poniedziałek w kościele XX. Jezuitów o godz. 5.30 popoł.

Z okazji przyjazdu do Krakowa mistrza Nowowiejskiego warto przypomnieć, że jest on autorem melodji „Roty" do słów Konopnickiej.

Większość audycyj muzycznych będzie transmitowana przez Polskie Radjo na całą Polskę.

### Maśnica w cudzem mieszkaniu.

Policja przytrzymała 24-letniego Władysława Maśnicę robotnika z Woli Duchackiej, jako podejrzanego o kradzież mieszkaniową na szkodę Salomei Abrahamowiczowej, zam. Krakusa 9.

### Wyrabiacz posad.

Policja aresztowała Bartłomieja Baudę, lat 26, krawca zamieszk. Sołtyka 17, za oszustwo przez wyłudzanie pieniędzy od Władysława Piecha, z Zawady Lanckorońskiej, pod pozorem wyszukania mu pracy.

## Księżniczka opętana zazdrością zabija swego kochanka.

W Warszawie 23-letnia ks **Korybut - Woroniecka-Tepferowa,** zastrzeliła 40-letniego **Jana Brunona Boye'go,** współwłaściciela składu wyrobów gumowych.

Woroniecka przed rokiem poślubiła inżyniera Jana Karola Tepfera i zamieszkała w majątku Korzenica w powiecie jarosławskim. W miesiąc po ślubie Woroniecka opuściła męża, ponieważ, jak twierdzi, znęcał się nad nią. Przed miesiącem przybyła do Warszawy i zatrzymała się w mieszkaniu Boye'go. Boye przed półtora rokiem rozszedł się z żoną, która zabrała 6-letnią córeczkę Barbarę i zamieszkała w Łodzi. Starsza Janina, oraz babka mieszkały z Boyem. Między małżonkami toczyła się sprawa rozwodowa.

Morderczyni zeznała, że zastrzeliła Boye'go 7 kulami w chwili, gdy stał odwrócony do niej tyłem i ubierał się. Uczyniła to z zazdrości.

### Musiał na Rozdrożu.

Policja aresztowała 21-letniego Franciszka Musiała, zamieszkałego przy ul. Szewskiej 7, jako podejrzanego, że na ul. Rozdroże skradł na szkodę Franciszka Dyrasa drób wartości 50 zł.

### Światłoń i paczka z towarem

Aresztowano 19-letniego Tadeusza Światłonia, zam. Wawrzyńca 16, za kradzież paczki z towarem wartości 100 zł. z samochodu na ul. Miodowej.

### Walki zapaśnicze.

Podczas wczorajszych zapasów Martynoff złożył Steinkego po 16 min., zaś Krauser po 22 min. Żeleźniaka. Stibor po 9 min pokonał niezrównanego humorystę-atletę Willinga.

Do zawsze w szalonem tempie i brutalnie walczącego Hollericha, zastosował tę samą metodę Sztekker, przyczem zapasy były ciągłą bójką. Po 28 min. Hollerich schwycił Sztekkera za gardło i rzucił go na łopatki, takiego jednak zwycięstwa sędziowie nie uznali, a gdy Hollerich nie chciał dalej walczyć, przyznano zwycięstwo Sztekkerowi. Pooschoff po 23 min. pokonał Orłowa.

Dziś w sobotę w przedostatnim dniu turnieju walczą: rewanż na żądanie Pooschoffa ze Sztekkerem, Stibor—Hollerich, Orłow—Martynoff i Krauser—Willing. Wszystkie walki decydujące. Jutro w niedzielę rozdanie nagród.

* * *

Jeden z naszych czytelników pod wpływem rozgrywających się w Krakowie walk zapaśniczych, często brutalnych, pisze nam:

Cenię każdy sport, bądź to piłkę nożną, hokey, boksowanie, lub walki zapaśnicze. Szczególny kult mam do walk zapaśniczych, jednakże twierdzę z całą stanowczością, że wszelki wyczyn atletyczny jest godny oglądania, o ile jest utrzymany w ramach sportowych. Natomiast **walka brutalna, połączona z niebezpieczeństwem uszkodzenia przeciwnika** powinna być bezwzględnie **zakazana.**

Władze kompetentne powinny udzielać zezwoleń na walki zapaśnicze li tylko pod kontrolą sportsmenów—dżentelmenów, a nie osób zupełnie nieodpowiedzialnych.

Powyższy głos naszego czytelnika chętnie umieszczamy.

### Kożuch na wozie.

Kordyga Stanisław, z Dębna pow. Brzesko, zgłosił do policji, że skradziono mu na ul. Łobzowskiej z wozu kożuch wartości 200 zł.

### Kradzież w garażu.

Zmuda Jan, zamieszkały przy ul. Zielonej 4, zgłosił do policji, że w nocy skradziono mu z garażu przy ul. Szopena 6, zegar i narzędzia wartości 350 zł.

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)**

**CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.**

**Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**